Rok I. Kraków, dnia 1. sierpnia 1908 r. Nr. 1.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ zawodowy Stowarzyszenia rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego wraz z Galicyą zachodnią (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

Prenumerata dla niecziłonków:
Rocznie . . . . 2 K 20 h z przesyłką
Półrocznie . . . . 1 K 10 h „

„Łączność“ wychodzić będzie **z początkiem każdego miesiąca.**
Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 11
(parter).

Organ redaguje Komitet. — Odpowiedzialny redaktor: **Karol Podgórczyk**, oficyant c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

„Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy.....“

Koledzy!

Podjęta przed dziewięciu laty akcya, mająca na celu poprawę bytu materyalnego i wywalczenie słusznie i sprawiedliwie należnej nam ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych, nietylko dotąd pomyślnym nie została uwieńczoną rezultatem, lecz co gorsza, wobec wyraźnej niechęci Wysokiego Rządu i niejasnego stanowiska parlamentu, dalekiej jeszcze dozna odwłoki.

Szukając przyczyny tej obojętności Wysokiego Rządu i parlamentu wobec naszych najważniejszych postulatów, dojść musimy do przekonania, że przyczyna ta leży w nas samych i my sami jesteśmy powodem, że Wysoki Rząd słuszne żądania nasze pomija milczeniem.

Patrząc na życie codzienne i jego przejawy, widzimy jak we wszystkich warstwach społeczeństwa budzi się poczucie jedności i solidarności, gdy chodzi o poprawę materyalną egzystencyi, — widzimy z każdym dniem wzrastające uświadamianie jednostek, jednoczenie się i grupowanie w szeregi ku obronie własnych interesów.

Czyż to samo powiedzieć możemy o sobie?

Nie! bo gdy się samym sobie z rozwagą przypatrzymy, spostrzeżemy z przykrem nad wyraz uczuciem, że myśl jednoczenia się i dążność do uświadomienia obywatelskiego dotąd w nas nie powstała. Zupełny prawie brak uświadomienia osobistego, niechęć, gnuśność i obojętność na najżywotniejsze interesa naszego stanu, oto przyczyna, że praca i intenzywne wysiłki kilkudziesięciu uświadomionych jednostek nietylko oczekiwanych nie przynoszą owoców, lecz owszem wobec braku solidarnego i gorącego poparcia całego ogółu kolegów tak w materyalnym jak i moralnym kierunku, iść muszą i idą na marne.

Nic więc dziwnego, że nie mamy przyjaciół i szczerych zwolenników ani w kołach poselskich, ani rządowych, a sprawa nasza, nie przedstawiona w należytem świetle, nie znana dokładnie nawet małej liczbie posłów, należy do najbardziej niepopularnych, nad rozwiązaniem której tylekroć przechodzi się do porządku dziennego.

Rząd, znając słabe strony nasze, wiedząc, że brak nam jedności, należytego uświadomienia i silnej, jednolitej organizacyi, że zamiast gromadą, rozbici luzem idziemy, nie liczy się z nami, nie reaguje na tylokrotne prośby i memoryały, nie spieszy się z ustawowem uregulowaniem naszego stosunku służbowego, a przy poprawie płac nie stawia nas nawet na równi z tymi, którzy nam w wydatności pracy dorównać nie mogą!

Przykład lekceważenia i zapoznania wartości naszej znajdziecie koledzy w ostatnich przedłożeniach kredytowych Rządu, mających na celu poprawę bytu materyalnego służby państwowej.

Odosobnieni i samym sobie pozostawieni, w organizacyi szukajmy ratunku!

CRACOVIENSIS 7634

Głos protestu przeciw zapoznaniu i wyzyskowi sił i pracy naszej niech nie milknie nigdy, a zwłaszcza niech się podnosi tam, gdziekolwiek i pod jakąkolwiek formą stan nasz jest zagrożony!

Zerwijmy wreszcie z tą biernością i obojętnością, jaka wśród nas panuje, usuńmy uprzedzenia, niewiarę i nieufność w siły nasze, łączmy się, a stworzymy organizm wielki, potężny i celu swego świadomy.

Organizacya, na takich tylko podstawach oparta, takiemi tylko pobudkami kierowana, pewniejszą przyszłość nam i rodzinom naszym wywalczyć może!

Zużytkowując kilkuletnie w podjętej akcyi nabyte doświadczenie, jak niemniej wzorując się na przykładach tylu różnorodnych organizacyi zawodowych, wreszcie będąc powolnym życzeniom ogółu kolegów, Wydział Stowarzyszenia postanowił redagować własny organ zawodowy, któryby raz podjętej akcyi coraz to nowe gromadził siły i zastępy, wskazywał kierunek, określał środki, jakich użyć należy w celu wywalczenia należących się nam słusznie praw, wreszcie, by bronił i podnosił publicznie krzywdy i nadużycia, na jakie ogół naszych kolegów dosyć często bywa narażony.

„Łącznością“ podejmujemy walkę wszystkich w obronie wszystkich, — walkę legalną, spokojną, obmyślaną dojrzale, walkę w poczuciu rozbudzonej świadomości o należne nam prawa.

Do pracy zatem koledzy! niech się nikt nie usuwa, niech niczyich nie braknie rąk, serca i ofiary, a lepsza przyszłość w naszych spocznie rękach!

Wydział.

Nasz cel.

Odezwa do Kolegów, jako programowy artykuł „Łączności“ w najogólniejszych zarysach, określa cel naszego stowarzyszenia.

Cel ten wyjaśnia jeszcze dokładniej statut nasz, który w § 2. lit. *b)* i *c)* brzmi:

Celem stowarzyszenia jest:

b) obrona interesów zawodowych członków jako też wdów i sierót po członkach pozostałych, tak w moralnym, jak i materyalnym kierunku, ewentualnie też wspieranie członków i ich rodzin w miarę możności i funduszów;

c) współdziałanie z istniejącemi już stowarzyszeniami zawodowemi w kraju i monarchii przez łączność i solidarne postępowanie w ogólnej akcyi na zewnątrz.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stowarzyszenie krakowskie przez cały czas swego istnienia dokładało wszelkich starań, nie szczędziło trudów i pracy, aby celom tym w zupełności odpowiedzieć.

Już siedm lat dobiega swego kresu, jak stowarzyszenie nasze walczy i zdobywa, (aczkolwiek bez krzyku), czy to biorąc udział w zjazdach w Wiedniu lub kraju, czy też wysyłając wspólnie z wszystkiemi stowarzyszeniami Austryi deputacye do parlamentu i ministrów, — dając niejednokrotnie sąmo inicyatywę jakiejś żywszej do poprawy naszego bytu zmierzającej akcyi.

Z dumą powiedzieć możemy, że w walce o słuszne nasze prawa — nie było ani jednego momentu, gdzieby stowarzyszenie krakowskie, pomimo szczupłych środków materyalnych, nie brało jak najżywszego udziału. Łącznie z kolegami całej Austryi stawaliśmy zawsze jak najenergiczniej w obronie naszych interesów zawodowych — a bardzo często głos nasz i praca nasza wywierały decydujący wpływ na poprawę naszych stosunków służbowych; słowem, niema żadnej korzyści, od Wys. Rządu uzyskanej, którejby stowarzyszenie nasze nie okupiło wysiłkiem woli i pracy — nie szczędząc trudów i kosztów.

I w ogólnej organizacyi wszystkich stowarzyszeń Austryi stowarzyszenie krakowskie wybitną odegrało rolę. Stworzenie Centralnej Organizacyi w Wiedniu (Verband) jest wyłączną prawie zasługą stowarzyszenia naszego, które pierwsze myśl skupienia wszystkich stowarzyszeń w jednej głównej organizacyi w stolicy państwa — poparło moralnie i materyalnie i dało pierwsze przykład wielkiego zrozumienia interesów zawodowych, solidarności ogólnej i karności organizacyjnej.

Intenzywna działalność naszego stowarzyszenia lepiej i dokładniej jest znaną w całej Austryi, aniżeli pośród kolegów naszych w Galicyi. Powodem tego, oprócz ogólnej apatyi kolegów na to, co się w kraju dzieje, był brak własnego organu, któryby o czynnościach naszych szerszy ogół kolegów zawiadamiał.

Nie można również pominąć milczeniem działalności, podjętej przez stowarzyszenie krakowskie w kierunku niesienia materyalnej i moralnej pomocy swoim członkom, ilekroć zaszła tego potrzeba, przez udzielanie pożyczek bezprocentowych, tudzież doraźnych zapomóg i wsparć, w wypadkach choroby lub śmierci.

Wobec wzmagającej się z dnia na dzień drożyzny wszystkich artykułów spożywczych postanowiło stowarzyszenie przyjść z pomocą swym członkom — przystępując w charakterze członka zbiorowego z dwudziestoma udziałami do „Spółki spożywczej katolickich stowarzyszeń w Krakowie“. Tym sposobem dało członkom swoim możność zaopatrywania się w tanie a pierwszej jakości towary i artykuły spożywcze, bez składania wymaganych udziałów, — zwalniając ich nawet od zwrotu dywidendy jaka za branie towarów Stowarzyszeniu by przypadała.

Nie są to czcze przechwałki, ale prawdziwe czyny i fakta, a kto miał sposobność bliżej przypatrzeć się cichej działalności stowarzyszenia naszego, które wychodzi z założenia, że „niech nie wie lewica, co daje prawica“ — przyznać bezstronnie musi, że czyny i fakta tu podniesione zaistniały w rzeczywistości.

Zdawać by się mogło, że Stowarzyszenie o tak

wzniosłych celach i tak szeroko zakreślonej pracy społecznej i zawodowej, znajdzie odrazu gorących zwolenników we wszystkich kolegach, porwie i zapali wszystkich do wspólnej pracy, by wspólnie dzielić się jej owocami.

Niestety takby się zdawać mogło, w rzeczywistości bowiem jest inaczej.

Ogół naszych kolegów pozostaje dotąd martwym na głos nasz, wzywający go do łączności i solidarności koleżeńskiej. Tylko jednostki o szerokiem pojęciu swych obowiązków i koleżeńskiej solidarności garną się chętnie do wspólnej pracy — lecz takich jest niestety nie wielu, reszta zaś chwilowo tylko się zapala, jeszcze prędzej jednak ostyga, powiększając szeregi tych, którzy luzem w pojedynkę chodzą, nie poczuwając się do żadnych obowiązków. My bowiem gromadą chodzić nie umiemy, nie mając zaś poczucia wspólnych obowiązków, nie mamy zdolności do wspólnej pracy, a co najważniejsza, nie ma w nas wytrwałości w dobrych porywach.

Poza tymi jednak obojętnemi lecz rozprószonemi jednostkami jest jeszcze spora liczba zupełnie obojętnych, na słuszne miano pasożytów własnych kolegów zasługujących, którzy nie chcą zrozumieć, że jest ich obowiązkiem pracę, jaką około poprawy bytu wszystkich kolegów podjęliśmy, ile możności wspierać, — żyją tylko dla siebie, spożywając owoce pracy innych.

O nich to słusznie powiedział poeta:

„Sam sobie sterem, żeglarzem okrętem,
Nie lgnie doń fala, ani on do fali,
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby,
To samoluby“!

Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy wystąpić, to nasz święty obowiązek.

Zebrać te setki dziś luzem chodzące, może niektóre pełne najlepszych chęci, lecz bezsilne, bo rozprószone, w jedno ognisko myśli, ducha i czynu. Zbudzić ospałych z apatyi, w jakiej od lat są pogrążeni, przypomnieć im, że poza własnem „ja“ jest jeszcze coś więcej, dla czego żyć i pracować należy, to nasz cel, to nasze zadanie.

W imię zatem jedności i łączności ogólnej, w imię solidarności koleżeńskiej, w imię wspólnego dobra, wzywamy wszystkich tych kolegów, którzy dotąd z jakichkolwiek powodów do stowarzyszenia nie należą, — by przystąpienie swe gremialnie zgłosili; czas wielki, by wstąpić w szeregi walczących, tem więcej dziś, gdy wspólne niebezpieczeństwo wszystkim nam zagraża; czas już największy otrząsnąć się z tej ogólnej martwoty. Niechaj się nikt nie ociąga, bowiem w sprawie ogół nasz dotyczącej, — nie ma żadnych wymówek — a na ołtarzu wspólnego dobra musi każdy złożyć ofiarę, chcąc ze wspólnych korzystać zdobyczy.

W imię idei, która naszej pracy przyświeca, w imię dobra waszego i rodzin waszych wzywamy was Koledzy jeszcze raz.... do szeregów! Niechaj w tej walce o zapewnienie lepszego jutra, o należne nam prawa, nikogo nie braknie! Nie dopuśćcie, by wasza bierność, egoizm i karygodne niedbalstwo ściągnęły na was pogardę i przekleństwa ogółu kolegów i stały się przyczyną nędzy i nieszczęścia waszego i rodzin waszych.

Z chwili bieżącej.

Chcąc przedstawić szczegółowo przebieg akcyi w sprawie poprawy naszych stosunków służbowych podczas ostatnich dni ubiegłej sesyi parlamentarnej, musimy cofnąć się wstecz aż do chwili, w której komisya budżetowa nad wnioskiem rezolucyjnym posła dra Tomaszewskiego, dążącym do przeprowadzenia ustawowej regulacyi — na wniosek referenta komisyi budżetowej barona Rollsberga, przeszła do porządku dziennego.

Protokół stenograficzny tego posiedzenia komisyi budżetowej dostał się do rąk Prezydyum Związku — wobec czego łatwe do zrozumienia wzburzenie opanowało kolegów wiedeńskich. Komisya budżetowa bowiem, przechodząc do porządku dziennego nad najważniejszym z naszych postulatów, traktowała nas nie jak ludzi, których się bierze na seryo i których głos w opinii publicznej może coś zaważyć, lecz jako takich, z którymi liczyć się nie potrzeba, gdyż wszelki brak organizacyi politycznej i brak objawów życia politycznego w naszych sferach, nie daje reprezentantom narodu najmniejszej gwarancyi, że i my im się na co przydać możemy. Oburzenie nasze spotęgowanem zostało jeszcze dwulicowem postępowaniem naszych posłów, którzy tylekrotnie deputacyom naszym solennie przyrzekali jak najgoretsze poparcie naszych żądań, zaś w chwili gdy przyrzeczenia swoje w czyn zamienić byli powinni, „przeszli nad sprawą naszą do porządku dziennego“.

Gdy więc fakt, że komisya budżetowa projekt naszej ustawy odrzuciła doszedł do wiadomości ogółu kolegów, prezydyum Związku państwowego w Wiedniu uchwaliło natychmiast ogłosić *in continuo* trwające posiedzenie całego wydziału, wyznaczyło stałą komisyę parlamentarną, która na wszystkich posiedzeniach Rady państwa miała być obecną, by posłom wszystkich partyi w stanowczy sposób podać do wiadomości, że jeśli nie zmienią taktyki i zamiast obietnic i słodkich słówek nie wystąpią z czynami, będziemy zmuszeni chwycić się takich środków, któreby skłoniły parlament do zajęcia już raz przecie zdecydowanego stanowiska wobec naszych słusznych żądań.

Energiczna ta akcya Związku wywarła pewien wpływ na posłów, którzy uznając winę swoją, a widząc równocześnie, że projektu ustawy w tym roku przeprowadzić się nie da, (gdyż komisya budżetowa tymczasem czynności swe ukończyła i budżet na rok 1908 w plenum Izby został przyjęty), starali się wszelkiemi siłami przynajmniej cośkolwiek dla nas uzyskać.

Niezałatwioną była wówczas prośba nasza o udzielenie legitymacyi urzędniczych na koleje państwowe. Na skutek energicznej interwencyi kilku posłów, J. E. Minister kolei Derschatta przyrzekł jaknajspieszniej sprawę tę załatwić i deputacyi Związku oświadczył, że ministerstwo kolejowe legitymacye te już nam przyznało, odniosło się tylko jeszcze do rozmaitych kolei lokalnych z wnioskiem, by i te udzieliły nam stałej zniżki. Odpowiedzi tych kolei lokalnych wkrótce nadejdą, poczem zostaną nam legitymacye bezzwłocznie wydane. W ten sposób jeden z naszych postulatów został pomyślnie załatwiony.

Prawie w tym czasie wniósł minister skarbu Korytowski przedłożenie rządowe, żądające do uchwalonego już budżetu na rok 1908 dodatkowego kredytu w wysokości piętnastu milionów koron, celem uregu-

lowania płac rozmaitych kategoryi służby państwowej. Byliśmy pewni, że jakaś część tej sumy i nam przypadnie w udziale i że chociaż częściowo słusznym żądaniom naszym Wysoki Rząd zadość uczyni. W rachubach naszych zawiedliśmy się jednak zupełnie. Okazało się bowiem, że Wysoki Rząd, dbały o dolę swoich funkcyonaryuszy -- o 14.000 urzędników kontraktowych, „risum teneatis amici“, zapomniał. Ponownie przeto musieli posłowie przypuścić szturm do gabinetów ministeryalnych i wskutek ich interwencyi J. E. Pan Korytowski raczył wstydliwie podwyższyć kwotę 15 na 18 milionów, które to 3,000.000 koron dla urzędników kontraktowych miały być przeznaczone. Wydział stowarzyszenia krakowskiego, chcąc mieć stanowcze dane, jak rzeczywiście sprawa nasza stoi, postanowił wysłać do Wiednia delegata w osobie prezesa kolegi Józefa Grzesiaka, którzby wprost u posłów zasięgnął informacyi i o poparcie naszych żądań prosił, wreszcie by wziął udział w demonstracyjnem zgromadzeniu, zwołanem przez Związek centralny na dzień 9. lipca b. r. Udzielone delegatowi naszemu przez posłów dra Głąbińskiego, Dulębę, ks. Pastora, dra Bujaka i innych, informacye o stanie naszej sprawy, streszczały się w tym jednym punkcie, że Koło polskie zrobiło wszystko co leżało w jego mocy, by minister skarbu przedłożenie rządowe o 3,000.000 koron podwyższył i by te trzy miliony koron na poprawę naszych płac przypadły.

Jednakowoż i ta rzekoma koncessya, z takim trudem zdobyta, okazała się obecnie iluzoryczną, albowiem jak to doniosły dzienniki i jak się z ostatnich wiadomości otrzymanych z Wiednia okazuje, z owych trzech milionów koron, rzekomo dla nas przeznaczonych, w rzeczywistości nic nam się prawie nie dostało.

Całe bowiem podwyższenie obecne naszych płac polegać ma na tem, że przejście z jednej klasy poborów do wyższej, nastąpi nie co pięć lat, lecz co cztery lata, tak że I. stopień płacy od 3 do 6 lat i II. stopień od 6 do 10 lat zostaje niezmieniony. Następne dopiero klasy, mianowicie od 10 do 15, od 15 do 20 lat i t. d. zamienione zostaną na klasy od 10 do 14, od 14 do 18 lat i t. d.

Widać z powyższego zestawienia jasno, że na podobne podwyższenie naszych poborów kwoty 3,000.000 koron absolutnie nie było potrzeba, gdyż by pokryć ów nieznaczny wydatek, z powodu zmiany klas poborów powstały, wystarczy w zupełności kwota około 100.000 koron. Kolegów służących ponad lat 15, 20 lub więcej jest bardzo mało; przeważna część to ludzie młodzi, służący po lat 6 do 15. Tych zaś regulacya obecna nie obejmuje. Rzecz zatem zupełnie naturalna, że przyszła regulacya miasto nas chociaż w części zadowolić, wywoła nowe rozgoryczenie, tem słuszniejsze, że spodziewaliśmy się, iż Wysoki Rząd, uznając słuszność naszych skromnych żądań, a nie chcąc żądaniom tym w zupełności przez ustawowe uregulowanie naszych stosunków służbowych zadość uczynić, przynajmniej w tym wypadku zerwie z tradycyjną połowicznością i byt nasz — oceniając wydatność naszej pracy i uznając coraz trudniejsze stosunki ekonomiczne — odpowiednio polepszy. Mieliśmy prawo poprawy takiej tem pewniej się spodziewać, że J. E Prezydent ministrów baron Beck deputacyi Kolegów naszych z łona Związku na dwa dni przed ogłoszeniem wspomnianego przedłożenia rządowego wyraźnie oświadczył, że „z ostatniego podwyższenia będziemy w zupełności zadowoleni“.

Dziś widzimy, że w oczekiwaniach i nadziejach naszych zawiedliśmy się zupełnie. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak walkę podjąć na nowo i w jesiennej sesyi parlamentu, gdy projekt naszej ustawy przyjdzie na porządek dzienny, wystąpić energicznie i stanowczo w obronie naszych słusznych żądań i domagać się bezwarunkowo ich załatwienia.

* * *

By publicznie napiętnować zagadkowe stanowisko posłów komisyi budżetowej, którzy mimo tylokrotnych przyrzeczeń i obietnic, najważniejszy z naszych postulatów, ustawowe uregulowanie stosunków służbowych, uznali za wygórowany i w głosowaniu odrzucili; nadto by publicznie podnieść i zamanifestować, że od żądań naszych bezwarunkowo nie odstąpimy, lecz ich spełnienia domagać się będziemy z całą stanowczością i energią, przy użyciu wszelkich środków, jakie nam w drodze legalnej stoją do rozporządzenia — zwołał Związek państwowy w Wiedniu na dzień 9. lipca b. r. o godzinie 7-mej wieczór do wielkiej sali ratuszowej publiczne zgromadzenie demonstracyjne, na które zaproszeni zostali posłowie wszystkich stronnictw.

W zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło 2.000 kolegów z Wiednia i okolicy. Delegat stowarzyszenia krakowskiego Józef Grzesiak, osobiście posłów polskich na zgromadzenie to zaprosił i z ust prezesa Koła polskiego posła Głąbińskiego otrzymał przyrzeczenie, że Koło polskie na zgromadzeniu tem przez swoich delegatów będzie reprezentowane. Z posłów jawili się jednakowoż tylko dr. Tomaszewski z Koła polskiego, dr. Merkl, dr. Roller, dr. Stölzel, v. Strańsky. Malik i Gruber.

Przebieg tego zgromadzenia od samego początku był nadzwyczaj burzliwy. Już podczas dłuższej zagajającej przemowy prezydenta Wolframa, w której tenże postępowanie posłów i rządu dosadnej poddał krytyce, padały z ust kolegów wiedeńskich pełne oburzenia okrzyki pod adresem rządu i posłów. — Okrzyki te wzmogły się, gdy na trybunę wystąpił kolega Vniatyan i w gwałtownych słowach zaatakował posłów, zarzucając im, że sprawę naszą, wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom, zdradzili.

Wówczas zabrał głos imieniem obecnych na sali posłów dr. Stölzel, oświadczając, że wobec podobnych, zupełnie niesłusznych jego zdaniem zarzutów, gdyż posłowie jak dawniej tak i obecnie wszelkimi siłami starali się sprawie naszej służyć i ją popierać, on i jego koledzy na sali dłużej znajdować się nie mogą i salę opuścić muszą. Zapewnia jednak, że jak dotąd tak i nadal będzie gorącym orędownikiem interesów naszych w parlamencie i u rządu.

Po oświadczeniu tem posłowie, oprócz Malika i Grubera salę opuścili.

Po wyjściu posłów, gdy oburzenie na sali z każdą chwilą się potęgowało — przewodniczący prezydent Wolfram, po odczytaniu rezolucyi wzywającej rząd do ustawowego uregulowania naszych stosunków służbowych, którą jednomyślnie uchwalono, zamknął zgromadzenie, a wszyscy obecni z okrzykiem „heraus mit der gesetzlichen Regelung, heraus mit dem Gesetze“, w zwartych szeregach ruszyli przed parlament i przybywszy na miejsce, ustawili się przed głównem wejściem, zajmując całą rampę.

Prawie w tej chwili wieczorne posiedzenie Rady

państwa dobiegało końca i znaczna liczba posłów zjawiła się przed zgromadzonymi. Zabrał wtedy głos prezydent Związku Wolfram i wytknąwszy jeszcze raz brak szczerości w postępowaniu posłów i niechętne stanowisko rządu względem naszych żądań, zmuszające nas do radykalnej obrony naszych praw — wezwał do rozejścia się.

Po przemówieniach kilku kolegów wiedeńskich, wzywających rząd i posłów do przeprowadzenia ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych i naprawienia tym sposobem krzywd, jakie od lat kilkunastu nam i rodzinom naszym wyrządzono, zabrał głos poseł Malik i przyrzekł deputacyę Związku zaprowadzić w dniu następnym do ministrów.

Po tem oświadczeniu zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Wstrzymując się na razie od uwag, czy i o ile demonstracya ta korzyść nam przynieść może, zaznaczyć musimy, że była ona wynikiem wzburzenia umysłów i rozgoryczenia, jakie od lat kilku z powodu opornego stanowiska Wysokiego Rządu wobec naszych skromnych żądań wśród ogółu naszych kolegów panuje. Wysoki Rząd, jako nasz pracodawca, wyzyskując siły i pracę naszą do ostatecznych granic, nie chce uznać, że za pracę naszą należy się nam takie wynagrodzenie, abyśmy niem najniezbędniejsze potrzeby nasze pokryć mogli. Nie dopuszczając zaś do ustawowej regulacyi naszych stosunków służbowych i oddając nas tym sposobem na łaskę i niełaskę naszych przełożonych, którzy w myśl § 29. rozporządzenia wszystkich ministerstw z dnia 19. lipca 1902, każdej chwili, nawet bez najmniejszego z naszej strony przewinienia, mogą nas i rodziny nasze pozbawić chleba, staje się powodem dręczącej nas zawsze strasznej niepewności o naszą przyszłość.

Nic zatem dziwnego, że rozgoryczenie ogarniające z dniem każdym coraz szersze warstwy kolegów naszych, popchnęło ich w końcu do niebywałej dotąd w sferach urzędniczych demonstracyi przed gmachem parlamentu.

Słów kilka o stosunkach w galicyjskich organizacyach oficyantów i pomocn. kanc.

nadesłane przez X. Y. Z.

Kalambur czeskiego posła Silingera: „die Vertragsbeamten werden deshalb so genannt, weil sie sich unter einander nicht vertragen“ — można obecnie na szczęście tylko do kolegów naszych w Galicyi zastosować.

W każdym kraju koronnym monarchii austryackiej istnieje jedno tylko stowarzyszenie krajowe państwowych urzędników kontraktowych, (w Czechach ze względu na rozdział językowy jedno czeskie i jedno niemieckie) wszystkie one złączone są w jedno ciało w państwowym Związku (Reichsverband) w Wiedniu.

Zakończył żywot swój nieodpowiadający celowi Reichsverein, przestał istnieć Zentralverein, a członkowie tych organizacyi przystąpili do odnośnych stowarzyszeń krajowych i pracują dziś zgodnie i wytrwale w obozie naszym nad poprawą losu własnego i rodzin swoich. — Tylko Galicyę jako kraj wyjątkowy nie obowiązuje naturalnie solidarność koleżeńska, nie obowiązuje dobro ogółu kolegów. Prywata i ambicyjki, nepotyzm i polityka partykularna, oto cecha kierunku organizacyjnego w tym kraju. — Ile miasteczek, tyle stowarzyszeń, ile stowarzyszeń, tylu oczywiście prezesów, wiceprezesów, sekretarzy i t. p., bo też o to się tylko rozchodzi. — Każdy chce być prezesem, każdy pragnie kierować losami ogółu kolegów i czuje się powołanym urwać łeb hydrze, która broni nam przystępu do c. k. Eldorada XII rangi. — Pan prezes „Pomocy koleżeńskiej“ w Koziej Wólce, nie zdaje sobie sprawy z tego, że tylko organizacya krajowa mająca siedzibę w mieście stołecznem w pobliżu władz centralnych, u których w interesie kolegów interweniować musi, ma racyę bytu; że samoistne stowarzyszenia okręgowe celu najmniejszego nie mają, gdyż brak im wszelkiej sposobności do działania; że przez rozdrabnianie organizacyi na małe samoistne korpusy nakłada się na kolegów najniepotrzebniejsze ciężary w formie wygórowanych wkładek; że w końcu dyscyplina organizacyjna rozdrabniając się — coraz bardziej się rozluźnia. — Wszakże ten kolega, którego to udziałem jest pozazdroszczenia godny los oficyanta kancelaryjnego w Koziej Wólce, musi opłacać wydatki administracyjne trzech instancyi organizacyjnych: 1-o swego stowarzyszenia okręgowego, 2-do krajowego stowarzyszenia i 3-tio Związku państwowego we Wiedniu, a do tego największą część swej wkładki oddać musi stowarzyszeniu swemu okręgowemu, które mu najmniejszej korzyści przynieść nie może. — Następstwa są jasne, kolega w Koziej Wólce przestaje płacić wkładki, bo mu są za wysokie a wszystkie trzy instancye organizacyjne... muszą robić długi — bo wkładki członków nie wpływają regularnie. — Z tego jak wspomniałem nie zdaje sobie sprawy pan prezes, albo też nie chce sobie zdać, bo on pragnie przy godności swej się utrzymać, by mógł przewodniczyć na zebraniach 15 kolegów, by odgrywać choćby śmieszną rolę w kole swoich najbliższych — reszta furda, co tam jakaś organizacya, jakieś związki — Polska nierządem stoi... Zaiste, *difficile est satiram non scribere.*

Kiedy przed dwoma laty we Wiedniu trzech ludzi dobrej woli podjęło myśl stworzenia organizacyi związkowej (która obecnie liczy 6.300 członków), oparło program swój na następującej myśli przewodnej: W każdym kraju koronnym ma powstać jedno stowarzyszenie krajowe państw. urzędników kontraktowych. — Dla Galicyi ze względu na dwa wyższe sądy krajowe a dla Czech ze względu na dyferencye językowe były przewidziane po dwa stowarzyszenia.

Każde stow. krajowe miało powołać do życia grupy okręgowe, każda grupa okręgowa miała w swoim okręgu zorganizować grupy powiatowe. Grupy okręgowe miały powstać w miastach, w których jest siedziba powiatowej dyrekcyi skarbu — miały wybrać z grona kolegów prezesa i kasyera grupy i zajmować się wyłącznie zorganizowaniem kolegów w swoim okręgu, powołując do życia w każdem miasteczku powiatowem grupy powiatowe, których obowiązkiem było zorganizować swój powiat.

Zadaniem prezesa grupy okręgowej było zorganizowanie całego okręgu, zadaniem kasyera ściąganie wpisowego i wkładek.

Grupy te nie miały bynajmniej tworzyć samoistnych stowarzyszeń, były tylko niejako organem wykonawczym i pomocniczym krajowego stowarzyszenia. Prezesowi grupy okręgowej miały być przyznane dyety na koszta korespondencyi, na podróże agitacyjne we

własnym okręgu, jako też od czasu do czasu na wyjazd do miasta stołecznego do stowarzyszenia krajowego.

Wpływające wkładki miał kasyer odsyłać do stowarzyszenia krajowego. — Ta myśl przewodnia i ten system stał się potęgą i umożliwił ten stosunkowo szybki i racyonalny rozwój Związku w Wiedniu. Wszystkie istniejące drobne stowarzyszenia zawodowe, uznawszy myśl zdrową, wyrzekły się dotychczasowej samoistności i władzy i połączyły się ze stowarzyszeniami krajowemi, te zaś, które jej dobrowolnie uznać nie chciały, zmuszone zostały wkrótce do tego przez własnych członków. — Tak było we wszystkich krajach koronnych. — Inaczej w Galicyi...

Jeżeli się nie mylę, istnieje w Galicyi jedenaście lub dwanaście naszych stowarzyszeń zawodowych samoistnych, uposażonych mniej lub więcej szumnymi tyłułami.

Każde z nich ma oczywiście prezesa, wiceprezesa, sekretarza, kasyera, wydział i t. d. — Jako prawowierny Galicyanin mam wrodzone już poszanowanie dla wszelkich tytułów i godności, z całą przeto dewocyą ośmielam się prosić czcigodnych panów prezesów o małe wyjaśnienie:

Jaki cel i co za zadanie ma w tym, dla naszego stanu tak ważnym, prawie decydującym czasie jego stowarzyszenie okręgowe?

Pochlebiam sobie, że nie należę do zupełnie upośledzonych umysłowo, i czasem udało mi się już rozwiązać niejednę zagadkę, lecz tej... nie mogę.

— Stowarzyszenie Twoje panie prezesie jako samoistne, niekrajowe nie może należeć do Związku państwowego we Wiedniu, gdyż członkami Związku państwowego mogą być tylko stowarzyszenia krajowe t. j. Krakowskie i Lwowskie. — Stoisz więc poza nawiasem. — Nie możesz mieć styczności z centrem organizacyi i nikt się nie ujmie za członkami Twymi, gdy im się krzywda dziać będzie, bo tylko członek stowarzyszenia krajowego doznaje opieki organizacyi i parlamentu.

Nie ponosisz żadnych wydatków na cele organizacyi zawodowej, bo nie płacisz wkładek do Związku państwowego i nie pracujesz dla dobra ogółu kolegów, po co więc pobierasz wkładki? Czy może stowarzyszenie Twoje szanowny prezesie postawiło sobie za cel pielęgnowanie i rozwój życia towarzyskiego w naszych sferach? Utrzymujesz może z wkładek członków szkołę tańców lub klub kręgielniany? Jeżeli tak, to jesteś usprawiedliwiony, lecz pozwól sobie powiedzieć, że położenie nasze zbyt smutne a dążenia zbyt poważne, by nam dziś wolno było inne pielęgnować aspiracye i inną zajmować się myślą, jak losem naszym i rodzin naszych; — by nam wolno było kosztem nierozsądnych, niedostatecznie oświeconych kolegów bawić się w... prezesów. — Jedność i zgoda, zlanie się zupełne w krajowych organizacyach a nie rozdrabnianie sił i pieniędzy w małych konwentyklach — to nasza potęga, to broń, którą jedynie zaimponować możemy, którą walczyć musimy aż do zwycięstwa.

Galicya posiada jeszcze jeden kwiatek organizacyi zawodowej naszej, tak zwany „Związek sądowych oficyantów i pomocn. kancelaryjnych we Lwowie“. — Stowarzyszenie zasługujące zresztą ze względu na świadomość celu dążenia i sprężytość organizacyjną — na pewne uznanie. — O związku tym wspomnę nieco w następnym numerze, a teraz poświęcę parę słów kolegom, którzy odznaczają się specyalnym indyferentyzmem, obojętnością dla spraw ogółu i dla własnej przyszłości.

W całej Austryi istnieje jeszcze przeszło 3000 oficyantów i pomocn. kancelaryjnych, którzy nie należą do żadnej organizacyi zawodowej naszej.

Przypuszczam, że znajdują się zapadłe prowincyonalne gniazda, do których wieść o rozwoju i postępie życia naszego zawodowego nie dotarła jeszcze, że koledzy ci nie wiedzą dotąd, gdzie się zwrócić mają, by przyczynić się choćby swym drobnym datkiem do wspólnej pracy — i ci niech bedą na razie usprawiedliwieni.

Lecz nie ma usprawiedliwienia dla tych pasożytów, którzy widzą dokładnie toczącą się walkę, którzy mają sposobność patrzeć na prace, ofiary i wysiłki innych kolegów i pozostają obojętni w tem wygodnem przekonaniu, że owoce tej pracy i oni zbierać będą, chociaż do dzieła nie przyczynili się niczem i owszem odstręczali innych jadowitą krytyką i bezmyślnymi postulatami. — Oprócz tych dwóch kategoryi wymieniłbym i trzecią — bo jest jeszcze trzeci rodzaj indyferentyzmu w naszych sferach. — Jest to typowy diurnista przeszłego stulecia. — Zbyt ograniczony, by mógł pojąć dążenia nasze i zrozumieć, że on ma także prawo do życia i do tytułu „człowiek“ — zadowolony z losu, bo na lepszy nie zasługuje, uważa podwyższenie płacy miesięcznej o 6 koron za łaskę Bożą i będzie nadal całował rączki panu radcy, bo mu z tem dobrze. — Tych pozostawmy w spokoju — bo oni „nie z tego świata“. Ich godłem szczotka do butów, a dla takich nie ma miejsca w szeregach naszych.

Koledzy! Dość kunktatorstwa, dosyć pół-pracy i sejmikowania na staropolski sposób — Waszym pierwszym i jedynym obowiązkiem dziś ma być stworzenie silnej jednolitej organizacyi krajowej w obu miastach stołecznych. — Do tego macie dążyć z energią i wytrwałością. — Precz z niezgodą, precz z prywatą, precz z kultem bałwochwalczym jednostek. — W zgodzie ręka w rękę a dewizą waszą niech będzie stare przysłowie: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur.*

Jakie zająć stanowisko wobec najnowszej podwyżki?!

W piśmie z d. 17. lipca 1908 r., wystosowanem do kierownictwa Reichsverbandu, wystąpił krajowy związek lwowski „Unia“ z wnioskiem, aby przyznanej nam ostatniem rządowem rozporządzeniem poprawy (?) bytu, polegającej na przejściu do wyższej klasy po 4, a nie jak dotąd po 5 latach służby nie przyjąć.

Prezydyum Reichsverbandu zakomunikowało ten wniosek kierownictwom wszystkich stowarzyszeń krajowych z prośbą o oświadczenie się, jak się na tę kwestyę zapatrują.

Z wnioskiem „Unii“ solidaryzujemy się w zupełności i bez zastrzeżeń.

Zdaniem naszem rząd, zbywając w ten sposób nasze najsłuszniejsze i najbardziej uzasadnione a przecież tak skromne żądania, wyrządził nam dwojaką krzywdę: moralną i materyalną. Zgodzić się na nią milcząco nie pozwala nam godność nasza i dobrze zrozumiany interes.

Po lat już kilka ciągnącej się walce i usiłowaniach, dążących do osiągnięcia ustawowego unormo-

wania naszych stosunków służbowych i przyznania nam za sumienną, wytężającą i wydatną pracę wynagrodzenia, jeżeli nie w zupełności, to chociaż stosunkowo odpowiedniego, pozwalającego nam i rodzinom naszym żyć, a nie w najściślejszem tego słowa znaczeniu tylko nędznie wegetować, rząd nie waha się rzucić nam jakby na urągowisko tego „polepszenia warunków awansu".

Na czem to „polepszenie" polega? Jest ono fikcyą, niczem więcej jak tylko fikcyą. Bo przecież czy dostaniemy tę nędzne 10 kor. miesięcznej podwyżki o rok wcześniej czy później, nie sprawi nam to absolutnie żadnej istotnej korzyści, którąbyśmy uczuli jako zmianę na lepsze.

Wprowadzenie czteroleci mogłoby być tylko dodatkiem do rzeczywistego, natychmiastowego podwyższenia płacy — samo przez się jest ono ze strony rządu prostemi drwinami, których bez najenergiczniejszego z naszej strony protestu przyjąć nam nie wolno.

Gdybyśmy projekt rządowy bez opozycyi akceptowali, rząd zasłoniłby się wobec dalszych żądań tą milczącą zgodą (bo kto milczy, ten się zgadza) i frazesami w rodzaju: *Der Staat steht an der Grenze seiner finanziellen Leistungsfähigkeit* i t. p. używanymi zazwyczaj wtedy, gdy rozchodzi się o dolę najbiedniejszych i najsłabszych i nie uczyniłby dla nas nic więcej.

Takie wygodne dla rządu załatwienie sprawy nie jest dopuszczalne. Rezultat naszych usiłowań musi być i będzie całkiem inny. Rząd musi raz wreszcie zrozumieć, że traktowanie kilkunastu tysięcy sumiennie i ciężko w usługach państwa pracujących ludzi *vom oben herunter* i przyznawanie im „polepszeń bytu" zakrawających na wybryk dobrego humoru P. T. pp. ministrów powinno ustać.

My pracując w usługach państwa, jesteśmy tak samo urzędnikami jak inni; mamy te same obowiązki i odpowiedzialność, że zaś rząd ze względów oszczędnościowych i innych traktuje nas inaczej i niesprawiedliwie, to jest to anomalia, która przecież kiedyś ustać musi, a naszą jest rzeczą wytężyć wszystkie siły i użyć wszelkich sposobów, aby to jak najprędzej nastąpiło. Należy płacić za pracę, a nie za tytuł.

W sprawie tej wyznaczamy rodzaj ankiety. zwracając się do wszystkich kolegów z prośbą, by zapatrywania swe w tej kwestyi zechcieli jak najrychlej nadsyłać do redakcyi *Łączności.*

Niech nikt z nas nie uchyli się od szczerego wypowiedzenia swojego zdania, pamiętając, że tu jak i wszędzie tylko zbiorowe wystąpienie może mieć znaczenie i skutek, i że powinniśmy wyżej cenić naszą godność, niż o rok wcześniejsze otrzymanie nieznacznej podwyżki płacy.

Zarząd naszego stowarzyszenia poczyni dalsze stosowne kroki odpowiednio do rezultatu ankiety.

Do „Unii" we Lwowie.

Rozpocząwszy pracę nad zorganizowaniem kolegów zachodniej Galicyi w myśl uchwał konferencyi prezesów we Wiedniu w d. 12. 13. 14. i 15. maja r. b. odbytej, podajemy Wam dłoń bratnią do wspólnej pracy i wzajemnego wspierania się. Czasby był, by wszelkie niesnaski i zwalczania się wzajemne w obelżywych artykułach ustały, a jedynie myśl zjednoczenia i wzmocnienia szeregów naszych przyświecała tym, którzy powołani są do kierowania organizacyą setek kolegów!

Szczere, otwarte i koleżańsko-lojalne postępowanie. z jakiem wobec Was zawsze występowaliśmy i występować chcemy, będzie najlepszą spójnią obu stowarzyszeń.

Chcąc zapobiedz wszelkim nieporozumieniom już w samym zarodku, poczuwamy się do obowiązku zwrócenia uwagi Waszej na beztaktowną i niegodną wzmiankę w artykule pod tytułem: „Patentowany blagier i kłamca z Galicyi", pisma Waszego z 1. lipca 1908, w której zaczepiliście kolegę, reprezentanta krakowskiego stowarzyszenia w związku państwowym w Wiedniu p. Hessa.

Sprawę, o której nadmieniliście a mianowicie, że kolega Hess zmuszonym był złożyć godność wiceprezydenta związku państwowego, znamy dokładnie i zapewniamy Was, że tylko chyba osobista animozya autora tego artykułu, mogła mu podyktować te niezgodne z prawdą rewelacye.

Sprawa w świetle prawdy przedstawia się w następujący sposób: Kiedy prezydent związku p. Wolfram w roku zeszłym powrócił z urlopu, zrobił kol. Hessowi na podstawie, jak się później okazało, fałszywych informacyi kolegi Bundy, nieuzasadniony zarzut. Wskutek interwencyi wydziału związku, po gruntownem zbadaniu sprawy, odwołał p. Wolfram publicznie w gazecie związkowej podniesiony zarzut i kol. Hessa przeprosił.

Powyższe zajście skłoniło p. Hessa, że godność wiceprezydenta złożył z oświadczeniem, że wobec tak doraźnie wydanego sądu p. Wolframa, piastować tejże nadal nie może i mimo uchwalonego mu jednogłośnie przez wydział zupełnego zaufania i prośby, by swą rezygnacyę cofnął, złożonej godności powtórnie nie przyjął.

Kolega Hess, który z kol. Wolframem był pierwszym założycielem obecnej organizacyi państwowej i nie mało łożył i łoży pracy i starania koło rozwoju tejże nie dla materyalnych zysków, lub swej sławy lecz dla dobra ogółu, nie zasługuje na to, by miotano nań kalumnie w piśmie, którego do rąk nie dostaje, tegoż nie czyta, przez co bronić się nie może.

Zarząd:

Troneczek sekretarz. *J. Grzesiak* prezes.

Zawiadamiamy wszystkich PT. Kolegów, że członkowie stowarzyszenia krakowskiego oprócz gazety tegoż stowarzyszenia „Łączność" otrzymywać będą bezpłatnie co miesiąc gazetę Związku wiedeńskiego „Reichsverband". Wkładki miesięczne członków stowarzyszenia krakowskiego, z uwagi, że Związek wiedeński podniósł wkładki od pojedynczych członków każdego stowarzyszenia z 10 h. na 20 h., podwyższone zostały uchwałą Walnego zgromadzenia z dnia 28. maja br. z 50 h. na 60 h. Wpisowe wynosi nadal 50 h.

Wpisowe i wkładki nadsyłać należy do rąk skarbnika, kolegi Jana Pałasza, oficyanta przy c. k. Sądzie powiat. cyw. w Krakowie, ul. św. Jana. Z powodu urlopu skarbnika. uprasza się wkładki od dnia 1. sierpnia do dnia 20. sierpnia br. nadsyłać do rąk prezesa kolegi Józefa Grzesiaka, Sąd pow. cyw. ul. Grodzka.

Wszystkich członków zalegających dotąd z wkładkami prosimy najuprzejmiej, by zaległości jak najrychlej zechcieli wyrównać. Zwracamy Szanownym Panom Kolegom uwagę na tę okoliczność, że stowarzyszenie nasze obowiązane jest za każdego członka płacić miesięcznie

z góry przypadającą wkładkę 20 h. do Związku centralnego w Wiedniu. Ci zatem z Panów Kolegów, którzy kilka miesięcy wkładek nie płacą, a wystąpienia ze stowarzyszenia nie zgłaszają, narażają stowarzyszenie nasze na straty, gdyż za nich wkładki miesięczne do Związku z góry muszą być płacone.

Prosimy zatem jeszcze raz o wyrównanie zaległości, ewentualnie o zawiadomienie o wystąpieniu ze stowarzyszenia.

Za wydział:

Troneczek sekretarz. *Jan Pałasz* skarbnik. *Józef Grzesiak* prezes.

Ze zjazdu delegatów „Galicyi".

Zwołane przez tymczasowy zarząd Związku „Galicya" na d. 12. lipca 1908 r. w Krakowie pierwsze konstytuujące się Zgromadzenie delegatów Stowarzyszeń galicyjskich, z powodu powziętej przez Reichsverband uchwały, że w Galicyi dwóch związków z zakresem działania na cały kraj być nie może — lecz tylko jeden na wschodnią a drugi na zachodnią Galicyę, jest możliwem i ze względów na słabą organizacyę Stowarzyszeń okręgowych wprost koniecznem — powzięło na wniosek Stowarzyszenia krakowskiego uchwałę, upoważniającą Stowarzyszenie krakowskie do wypracowania nowego statutu, na podstawie którego stowarzyszenia okręgowe, w zachodniej Galicyi istniejące, mogłyby jako stowarzyszenia samoistne do Związku przystąpić.

W myśl tej uchwały Stowarzyszenie krakowskie przystąpiło do opracowania takiego statutu Związku, który Stowarzyszeniom do aprobaty w niedługim czasie przedłożonym zostanie.

Za Stowarzyszenie krakowskie delegaci:

J. Grzesiak. *Podgórczyk.*

Za Stowarzyszenie rzeszowskie:

Solarski.

Za Zarząd tymczasowy Związku „Galicyi":

Krzemień sekretarz. *Gocki* prezes.

Od Redakcyi!

Coraz więcej dający się odczuć brak wzorowego a popularnego podręcznika do nauki prowadzenia ksiąg gruntowych i egzaminu hipotecznego skłonił nas do zobowiązania pewnej fachowo uzdolnionej siły, by mający się przez nią wydać taki podręcznik hipoteczny, umieszczony był w naszej gazecie w formie dodatku. Podręcznik ten odbiegnie daleko swą zawartością od istniejących już podobnych podręczników, gdyż zawierać on będzie nie tylko wykład treści obowiązujących ustaw, ale także praktyczne lekcye i wzory, a nadto pytania i odpowiedzi, potrzebne do egzaminu hipotecznego. — Będzie on zatem całością, zawierającą całą systematyczną naukę prowadzenia ksiąg gruntowych, górniczych i naftowych, opartą na najnowszych rozporządzeniach i ustawie hipotecznej, przedstawioną tak jasno, treściwie i przystępnie, że dokładne przestudyowanie go wystarczy w zupełności nie tylko do zdania egzaminu, lecz także do samoistnego, wzorowego prowadzenia ksiąg gruntowych.

Dalszą zaletą wydać się mającego podręcznika jest to, że wyprowadzi on uczących się do egzaminu z niepewności, czego i z których podręczników uczyć się należy, by egzamin złożyć pomyślnie. Oprócz tego będzie jego zadaniem zerwać z istniejącą dotąd od czasów starej procedury terminologią i wprowadzić w piśmiennictwo hipoteczne wyrazy, odpowiadające faktycznemu znaczeniu i wymogom najnowszych rozporządzeń i ustaw.

Podręcznik ten składać się będzie z dwóch tomów. Pierwszy obejmie:

Wstęp. — Część I.: O ustroju ksiąg gruntowych. — Przedmiot ksiąg gruntowych. — Prawa będące przedmiotem ksiąg gruntowych. — Rodzaje wpisów. — O podaniach.

Część II.: Dziennik hipoteczny. — Komemorowanie. — Effektuowanie. — Zapiski.

Część III.: O hipotece łącznej. — Uzupełnienie ksiąg gruntowych. — Postępowanie konwokacyjne. — Postępowanie amortyzacyjne. — Postępowanie sprostowawcze (arkuszki zgłoszeń). — Rekursa.

Tom II. obejmie zaś:

Część IV.: O wyciągach hipotecznych i aktach. — Należytości stemplowe.

Część V.: Wzory zapisków. — Lekcye praktyczne.

Część VI.: O księgach górniczych i naftowych.

Nadmieniamy, że są to tylko ogólne zarysy podziału podręcznika bez wymienienia poddziałów.

Sądzimy, że ogół kolegów a przeważnie koledzy, mający zamiar zdawać egzamin hipoteczny, przyjmą to nasze postanowienie z radością i skorzystają z nadarzającej się sposobności nabycia taniego a dobrego podręcznika, prenumerując naszą gazetę!

Równocześnie dla należytego uświadomienia kolegów o ich prawach i obowiązkach wobec Wysokiego Rządu wydawać będziemy rozporządzenia Ministerstw, traktujące o stosunku służbowym oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Wprawdzie wychodziły już tłómaczenia istniejących pojedynczych rozporządzeń, jednakże wydania te nie obejmują jednej całości. Zamiarem naszym zatem jest zgrupowanie tych wszystkich rozporządzeń w jedną całość, w którejby mieściły się postanowienia obowiązujące nas z wszystkich istniejących rozporządzeń. Wydanie to posłuży niejednemu z kolegów do obrony swoich praw w jakikolwiek sposób zagrożonych.

Dalej zamieszczać będziemy w naszej gazecie wszystkie ważniejsze ustawy i rozporządzenia ogół kolegów interesujące i do użytku służbowego tak w Sądach, jak Urzędach podatkowych, Starostwach i innych urzędach potrzebne.

Redakcya będzie także zamieszczać wszystkie konkursa na wolne posady kancelistów oraz pośredniczyć przy zamianie miejsc służbowych a nadto udzielać wyjaśnień i porady w sprawach służbowych.

* * *

Wszystkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które w organie mają być zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ul. Grodzka.

Pism i korespondencyi niepodpisanych, redakcya zamieszczać nie będzie. Tajemnica autorska zastrzeżona.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.